

# Zosia i jej dinozaurowi przyjaciele

Pewnego słonecznego ranka Zosia obudziła się wcześniej niż zwykle. Wyjrzała przez okno i zobaczyła, że w ogrodzie dzieje się coś dziwnego. Trawa była wyższa niż zawsze, a za krzakami coś się ruszało.

Zosia założyła swoje ulubione różowe kalosze i zbiegła po schodach. Kiedy otworzyła drzwi ogrodowe, nie mogła uwierzyć własnym oczom. Przy jabłoni stał malutki zielony dinozaur i jadł jabłka prosto z gałęzi!

Cześć! Jestem Zefir! powiedział dinozaur i zamachał radośnie ogonkiem.

Zosia roześmiała się, bo nigdy wcześniej nie widziała dinozaura, który macha

ogonkiem jak piesek. Cześć Zefirze! Skąd się tu wzięłeś?

Zefir wyjaśnił, że on i jego przyjaciele wyszli dzisiaj na spacer z Dinozaurii, magicznej krainy za wielką górą. Chcieli znaleźć kogoś, kto pokaże im ludzki świat.

Ja to zrobię! krzyknęła Zosia i klasnęła w dłonie.

Zefir zaświstał głośno i nagle z za krzaków wyskoczyły jeszcze trzy dinozaury. Różowy Rózik był mały i okrągły. Niebieski Brum miał bardzo długą szyję. A pomarańczowa Fisia co chwilę chichotała z byle powodu.

Zosia zabrała swoich nowych przyjaciół na wycieczkę po ogrodzie. Pokazała im huśtawkę, a Rózik tak bardzo się huśtał, że prawie dotknął chmurki. Fisia chichotała tak głośno, że sąsiedni kot uciekł na drzewo.

Brum dzięki swojej długiej szyi zjadł najwyżej wiszące czereśnie i podzielił się nimi ze wszystkimi.

Potem Zosia wpadła na świetny pomysł. Przyniosła z domu kredki i duże kartki papieru. Usiedli wszyscy razem na trawie i rysowali. Zefir narysował jabłoń. Rózik narysował huśtawkę. Fisia narysowała śmiejące się słońce, bo taka już była. A Brum narysował siebie i wyszedł mu bardzo długi obrazek.

Zosia narysowała wszystkich czterech dinozaurów, a oni narysowali ją.

Kiedy słońce zaczęło chować się za drzewami, Zefir powiedział smutno, że czas wracać do Dinozaurii. Zosia trochę się zmartwiła, ale Zefir szybko ją roześmiał.

Zostawiliśmy ci nasze rysunki! I wrócimy tu w każdą sobotę!

Zosia pomachała im na pożegnanie i pobiegła do domu z rysunkami pod pachą. Powiesiła je w swoim pokoju na ścianie. Tej nocy śniło jej się, że jedzie na grzbiecie Bruma przez wielką łąkę, a Fisia chichoce i śmieje się cały czas.

I od tej pory każda sobota była dla Zosi dniem, na który czekała najbardziej na świecie.